

Miłość, która przetrwała zimę na worku ziemniaków

Starsi, samotni, schorowani. Antoni i Domicela 45 lat mieszkali pośrodku lasu, w małym domku zrobionym z garażu. Mówili, że miłość pomaga im przetrwać najtrudniejsze chwile - jedną zimę przeżyli mając tylko worek ziemniaków.

Domicela zawsze zaczyna dzień od zrobienia herbaty – dla siebie i męża. Dopiero gdy ją postodzi, doda cytrynę i zamiesza – tak jak Antek lubi - zerka na puste łóżko. I przypomina sobie, że już będzie ponad miesiąc, jak go nie ma.

[Mój 1% na najbardziej potrzebujących w Krakowie. Pomagam ze SZLACHETNĄ PACZKA.](#)

Najbardziej tęskni nocą. Budzi się, nasłuchuje. Antek, gdzie ty jesteś? – powtarza. Wtedy, w domku pośrodku lasu, zapala się światło. W oknie staje drobna kobieta po 70-tce. I uświadamia sobie, że jest tu całkiem sama. Z dala od Antka.

Jeszcze kilka miesięcy temu siadali razem przy piecu i żartowali, że na rozwód nigdy nie jest za późno. Śmiali się z własnych słabości: że on nie słyszy, ona nie widzi. Że on już nie narąbie drewna. Żyli ze sobą prawie pół wieku, ale Domicela mówi, że to nic nadzwyczajnego. Obiecała, że nie opuści go aż do śmierci i on jej to samo. Więc jak mogliby żyć inaczej?

Miłość

Antoni dom zrobił z garażu. W pięknym lesie. Sosny, cisza, spokój. Do szczęścia brakowało mu tylko kobiety. W końcu poznał „swoją Duncie”. Pokazał domek. Zapytał: Będziemy razem? Zgodziła się tak „na próbę”. Została na zawsze.

Las, który kiedyś ją oczarował, potem stał barierą oddzielającą ich od świata. Pojawiły się choroby, nowotwór, wypadek. Bieda i wielka samotność.

[Mój 1% na najbardziej potrzebujących w Krakowie. Pomagam ze SZLACHETNĄ PACZKA.](#)

Antoni nie wychodził z domu. Bo jak wyszedł, to zaraz nie wiedział skąd i dokąd idzie. Więc siedział w domu ponad 15 lat – od czasu wypadku. Pracował jako murarz, odbudowywał po wojnie Warszawę. Zdarzył się wypadek. Wstrząs mózgu, uszkodzenie kręgosłupa, zaniki pamięci. Ale do końca życia wspominał, że te piękne warszawskie łuki robił własnymi rękami.

Dlatego jak trzeba było coś załatwić w mieście, szykowała się Domicela. Raz w tygodniu szła do biblioteki. Zimą ruszała z rana, żeby choć trochę widzieć leśną drogę. Jedno oko szklane, drugie chore na zaćmę. Dobrze, że drogę znała na pamięć, bo po książki dla męża chodziła przez 20 lat.

Antoni nigdy nie lubił lekarzy. Długo opierał się, zanim zabrano go do szpitala, z którego już nigdy nie wrócił.

Samotność i nowa rodzina

Domicela nie narzeka na brak pieniędzy na leki, nie narzeka też na choroby. Po śmierci

Antoniego najbardziej nieznosna jest cisza, jaką po sobie zostawił. Ale w jej życiu pojawia się Joanna – wolontariuszka SZLACHETNEJ PACZKI, prywatnie mama dwójki chłopców. Do starszego małżeństwa Paczka dotarła pierwszy raz trzy lata temu. Wtedy uruchomiła się lawina, która trwa do dziś. Znalazł się hydraulik, który bezpłatnie podłączył wodę i studniarz, który wykopał studnię. Ktoś inny zajął się jedzeniem, środkami czystości i naprawą instalacji elektrycznej. Pierwszy raz od lat, ktoś zapytał ich: Jak się państwu żyje?

[Mój 1% na najbardziej potrzebujących w Krakowie. Pomagam ze SZLACHETNĄ PACZKĄ.](#)

Po śmierci męża, Domicela też nie zostaje sama. We wszystkim pomaga jej wolontariusz Grzegorz i inni SuperW. W tym Joanna. To ona zostaje wolontariuszką Domiceli w ramach projektu PACZKA Seniorów – to także element SZLACHETNEJ PACZKI. Spotykają się regularnie, rozmawiają, wspominają. Twierdzą, że mimo blisko 40 lat różnicy, są do siebie bardzo podobne. W weekend Joanna zabiera Domicelę do SPA na pedicure do hotelu, w którym pracuje. Pomaga staruszce w kąpeli, dba o wykupienie recept. W Dzień Kobiet Joasia odwiedza Duncię razem z synkami, którzy wręczają „cioci” kwiaty. – Mam nową rodzinę – uśmiecha się Domicela i ściska Joasię.

Wszystko zaczęło się w Krakowie

Historia Domiceli to tylko jedna z setek tysięcy historii, które przez cały rok wydarzają się dzięki SZLACHETNEJ PACZCE i ludziom, których łączy. Historia Paczki rozpoczęła się w 2001 roku w Krakowie. To tu ks. Jacek Stryczek razem z młodymi ludźmi z duszpasterstwa akademickiego pomógł w pierwszej edycji 30 rodzinom w potrzebie. Dziś Paczka stała się już ogólnopolską tradycją Polaków – tylko rok temu pomoc otrzymało 20 771 rodzin w całej Polsce i aż 837 rodzin w samym Krakowie.

[Mój 1% na najbardziej potrzebujących w Krakowie. Pomagam ze SZLACHETNĄ PACZKĄ.](#)

- W stosunku do potrzebujących stosujemy różne motywatory. Przedświąteczne prezenty, są tylko jednym z nich – wyjaśnia ks. Jacek WIOSNA Stryczek, twórca Paczki. W SZLACHETNEJ PACZCE kilkadziesiąt specjalistów pracuje nad tym, aby identyfikować problemy potrzebujących i opracowywać systemowe rozwiązania. To właśnie one sprawiają, że Polacy łączą się w mądrej pomocy i pomagają sobie nawzajem.

1% jak zastrzyk w samo serce

- Im więcej pomagamy, tym więcej mamy wyzwań. Dwoimy się i troimy, by połączyć biednych i bogatych. To już milion osób w Paczce – wyjaśnia ks. Stryczek. - Żeby ten system sprawnie funkcjonował, potrzebny jest „zastrzyk w samo serce” - sfinansowanie tego, co sprawia, że to wszystko działa. Przekazanie Paczce 1% ma ogromne znaczenie dla przetrwania naszych projektów – podkreśla twórca SZLACHETNEJ PACZKI.

W Krakowie wszystko się zaczęło. Przekaż 1% na SZLACHETNĄ PACZKĘ. To bardzo ważne dla najbardziej potrzebujących w Krakowie: osób starszych i schorowanych, rodzin dotkniętych niepełnosprawnością lub nieszczęściem, samotnych rodziców. KRS 00 00 05 09 05.

[Chcę pomóc, przekazuję 1%](#)